EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 22 WRZEŚNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 4000. | № 43

Z teki karykatur Artura Szyka.

Scena z ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej.



Radny Grass zwraca się do prezydjum Rady.

Kłótnie w rodzinie.

Bryl, Pluta i Janeczek przeciwko zarządowi „Piasta".

Nasz warsz. kor. donosi:

Na wczoraj zwołane zostało posiedzenie prezydjum stronnictwa „Piasta". Zwraca powszechną uwagę, że na posiedzienie nie przybyli wiceprezesi pp. Bryl Pluta i Janeczek.

P. Bryl urażony jest tem, że nie otrzymał obiecanej mu przez p. Witosa przy tworzeniu rządu tekį min. robót publicznych, a to dlatego, że nie chce go widzieć w swojem towarzystwie Narodowa Demokracja. I mimo, że „Piast" wysłał posła Erdmana dojednego z przyjaciół p. Bryla w celu nawiązania kontaktu, p. Bryl do Warszawy nie przybył.

Pos. Pluta oddany został pod sąd partyjny za rzekome opowiadanie się przeciw spółce rządowej Chjeno-Piasta.

Co do p. Janeczka, również opowiadają o jego frondzie wobec stronnictwa.

Dziś rozpocznie się posiedzenie zarządu stronnictwa, o sytuacji politycznej wygłosi referat prezes klubu sejmowego p. Jan Dębski.

Pogłoski o rządzie pozaparlamentarnym.

Warszawska prasa żargonowa donosi:

„Nie jest rzeczą niemożliwą, że jeszcze zupełnie wkrótce urzeczywistnią się plany utworzenia czegoś niby drugiego rządu Sikorskiego, tj. rządu pozaparlamentarnego, opartego na wszystkich przeciwnikach Chjeny i Piasta.

O planach tych krążą w kołach sejmowych różne wersje... Lewicowcy planują też wciągnięcie Piłsudskiego do nowego rządu, aby stanął on na czele żywiołów demokratycznych, które chcą zwalczyć reakcję Chjeny i Piasta.

Wspomniano także przy sposobności nazwisko Sikorskiego jako ministra spraw wewnętrznych. Naturalnie są to wszystko jeszcze plany przyszłości i jeszcze zawcześnie jest mówić o tem poważniej".

—XX—

Lewica żąda zwołania sejmu.

Nasz warsz. kor. donosi:

Wczoraj w południe przywódcy ugrupowań lewicowych pp. Dąbski, Thugutt i Barlicki udali się do urzędującego wicemarszałka Sejmu, p. Seydy, w sprawie omówienia z nim przyśpieszenia zwołania Sejmu w myśl uchwał klubów „Wyzwolenia", „Jedności ludowej" i „P. P. S.".

Wczasie rozmowy p. wicemarszałek zwrócił uwagę na to, że Sejm nie posiada dotąd dostatecznego materjału do pracy i że materjał ten musi być przygotowany przez komisje. Pozatem Sejm ma rozwiązać przedewszystkiem projekty skarbowo-podatkowe, a wniesienie ich uzależnione jest od obecności ministra skarbu, który przebywa obecnie, jak wiadomo zagranicą. W końcu dyskusji zdecydowano, że konwent senjorów Sejmu zwołany zostanie na przyszły piątek, 28 b. m. Konwent zaopinjuje, kiedy ma się zebrać Sejm.

O terminie zwołania konwentu p. wicemarszałek zawiadomił zaraz wczoraj telegraficznie, bawiącego w Krynicy p. marszałka Sejmu.

—o—

Znów „oszczędności".

Nasz warsz. kor. telef:

Komisja oszczędnościowa przy min. spraw zagr. zamierza, ze względów oszczędnościowych, skasować stanowiska radców emigracyjnych przy poselstwach polskich zagranicą począwszy od placówki w Berlinie.

Przedstawiciele „Pracy" wyjechali do Warszawy.

Jak się „Express" dowiaduje w dniu wczorajszym wyjechała do Warszawy delegacja przedstawicieli Zw. „Praca", która przedstawi rządowi obecną sytuację w obszernym memorjale.

Wieczór dyskusyjny w P. O. W.

W dniu 21 b. m. odbył się w lokalu Strzelca, Andrzeja 12, wieczór dyskusyjny w P. O. W. z referatem na temat „Knowania monarchistyczne w Polsce".

W referacie wykazano szczegółowo wszystkie symptomaty ostatniej doby, wskazujące na konspiracyjną pracę monarchistyczną tych którzy za czasów niewoli działali jawnie na korzyść zaborców. Organizacje demokratyczne winny bezwarunkowo zwrócić na tę działalność baczną uwagę i reagować na nią uświadamianiem mas.

Referat wywołał żywą dyskusję, w której udział brali liczni mówcy. Następne zebranie odbędzie się za 2 tygodnie. S.

Straż obywatelska w Hiszpanji.

PARYŻ, 22.9. (A. W.) Donoszą z Madrytu, że król podpisał dekret powołujący do życia silną liczebnie straż obywatelską ze wszystkich prowincji Hiszpanji i posiadłości afrykańskich.

LLOYD GEORGE W AMERYCE.

AW. — LONDYN, 21 września — Dn 28 bm. Lloyd George udaje się w podróż do Ameryki, gdzie odwiedzi szereg miast kanadyjskich, a następnie Stany Zjednoczone, przyczem w operze nowojorskiej wygłosi wielką mowę polityczną.

Lloyd George ma wrócić do Londynu przed otwarciem sesji izby gmin.

Kongres „świniobojów" w Łodzi

z gościnnym występem „profesora" Jaxy Chamca.

W dniu jutrzejszym kulturalną Łódź oczekuje miła niespodzianka, bowiem w dniu tym rozpoczyna obrady swe „kongres" rzeźników, na którym dla „podniesienia ducha" wygłosi odczyt prof. Jaxa-Chamiec.

Na kongresie tym omawiany będzie cały szereg spraw w związku z obecną „nader ciężką sytuacją" rzeźników.

Po referatach o działalności związku centralnego, oraz o rytualnym uboju bydła „kongres" poweźmie cały szereg rezolucji, które niewątpliwie wpłyną wobec dotychczasowego obywatelskiego stanowiska rzeźników — na obniżenie cen mięsa, a odczyt prof. Jaxy-Chamca nada kongresowi niewątpliwie dużo splendoru i blasku.

Magistrat znów chce „anulować"

uchwały poprzedniego magistratu.

Jak się „Express" dowiaduje na następne posiedzenie rady miejskiej magistrat zamierza przedstawić wniosek o anulowaniu kilku uchwał poprzedniego magistratu.

Magistrat zajmuje się sprawą kanalizacji.

Jak się „Express" dowiaduje magistrat na skutek interpelacji w radzie miejskiej przystąpił do merytorycznego rozpatrywania warunków tow. Almeriense de Rieges.

Sprawa ta znajduje się prawdopodobnie na porządku dziennym rady miejskiej w początkach października r. b.

W sprawie wrześniowego kontygentu jaj.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Uchwalona na ostatniem posiedzeniu komisji rozdzielczej — jajczarskiej lista firm uprawnionych do eksportowania jaj w przeznaczonych ilościach wagonowych dotychczas nie została podpisana przez ministra przemysłu i handlu. Jak się dowiaduję zatwierdzenie uchwał komisji rozdzielczej zależeć będzie od osobistej decyzji ministra.

O ukrócenie spekulacji na giełdzie zbożowej.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Wobec ostatniej tendencyjnej a niezwykle wysokiej zwyżki cen żyta na warszawskiej giełdzie zbożowej, piekarze zaczęli się zaopatrywać w mąkę w młynach prowincjonalnych, w których nabywają towar po cenie znacznie tańszej niż w Warszawie. Różnica cen jest tak znaczna, że nawet po opłaceniu kosztów transportu mąka prowincjonalna konkuruje ze stołeczną. Powołane władze niewątpliwie zwrócą uwagę na notowania tranzakcji zbożowej, zwłaszcza na giełdzie zbożowej, zwłaszcza zaś p.p. ministrowie skarbu, handlu i przemysłu zechcą wejrzeć w stosunki giełdowe i odpowiednio zainstruować komisarza giełdy zbożowej, by ceny na artykuł najniezbędniejszy nie zależały od dowolnych spekulacji na giełdzie.

Monarchiści pracują.

W ostatnich czasach pojawiają się w całej prasie uporczywe pogłoski o ruchu konspiracyjnym monarchistów polskich. Sprawa ta zasługuje już obecnie na tak baczną uwagę, że przejść nad nią do porządku dziennego nie można i budzić opinję obywatelską usilnie należy, ażeby przekonać wreszcie obałamucone lub obojętne masy społeczeństwa, że dalsze sprawowanie rządów przez piastochjenę doprowadzić może do poważnych wstrząśnień w kraju.

Niedawno poruszaliśmy już tą sprawę w notatce informacyjnej, uważamy jednak za konieczne poświęcić jej nieco więcej miejsca.

Jest bowiem już to samo niepokojącą rzeczą, iż na arenie życia polityczno-konspiracyjnego występują ci, którzy za czasów niewoli jawnie wyciągnęli rękę zgody do zaborców, potępiając bojowania lewicy społecznej o niepodległość, nazywając to szaleństwem, utopją i t. p.

W czasie, gdy „wywrotowcy", antypozytywiści i wogóle działacze lewicowi z Piłsudskim na czele zeszli w podziemia i tam wykuwali Polskę Niepodległą, gdy na szalę ofiarnej pracy i niepewnego jutra rzucili swe życia, swe siły i zdolności — w tym czasie Świętochowski święcił tryumfy haseł „pracy organicznej", stając tym sposobem na czele drobnomieszczaństwa politycznego, a w tym czasie arystokracja polska tłumnie rzuciła się w przedpokoje carskie, prosząc o tytuły kuchmistrzów, o ordery i — opiekę przed radykalizmem rodzinnym. Stara histrja targowicka.

W chwili zaś wydobywającego się z chaosu Państwa Polskiego gotowi byli dzisiejsi monarchiści wszystko przyjąć: rebuplikę, ustrój komunistyczny — wszystko im jedno, gdyż — w kraju ich wtedy nie było.

A dziś? — vice versa.

W podziemia — zamków i pałaców zeszli ci właśnie ugodowcy, gdyż na gruncie twórczej i otwarcie szczerej pracy społecznej nie mogą oni czuć się dobrze, bowiem nie taką jest Polska, jakiej oni pragnęli; nie takim jest jej ustrój, nie taką konstytucja, o jakiej marzyli potomkowie dawnych, staromagnackich zdrajców.

I tworzą zręby monarchji. Agitują nader umiejętnie w kraju i zagranicą, wykorzystują wszelkie sytuacje w rodzaju wizyt królestwa rumuńskich etc. Tworzą kliki i zarzucają artykułami prasę swoją i nieswoją.

A w całej tej nikczemnej robocie te same, haniebnie utrwalone w pamięci narodu nazwiska: Bronicki, Potocki i inni.

Ta sama działalność, to samo podłoże, ten sam cel. Wypielęgnowane starannie ideały targwickie.

Możnaby nie brać całej tej sprawy poważnie, ale wszak to się dzieje w czasie, gdy rządy sprawuje familja, pokrewni ludzie, pokrewne kierunki, nie można uważać więc, że sprawa jest eterycz-na, bo wszak zyskuje na sile, niemal że — oficjalnej.

I czyż można wobec tego milczeć? czy można patrzeć spokojnie na tą awanturniczą zabawę w ruchliwość polityczną?

Czy można nie wierzyć, że cały szereg rodzin królewskich, pozostających obecnie bez posad podniecа wszelkiemi siłami dworskie aspiracje polskich głupców i kretynów arystokratycznych?

Tego już dość! Rząd nie zatroszczy się o uspokojenie obywateli ale winien to uczynić parlament. Od klubów lewicy sejmowej domagamy się wezwania rządu do szczególowego zajęcia się awanturnikami, stwarzającymi programy zajęć dla bojówek faszystowskich i podrywającymi autorytet państwa na zewnątrz.

P. S. T.

Wielka katastrofa w kopalni węgla „Reden" w Sosnowcu.

36 robotników zabitych, 8 zasypanych gruzem i 6 zatrutych.

Sosnowiecki korespondent „Expressu" telefonuje:

W sprawie wybuchu, który nastąpił w nocy z 20 na 21 w kopalni „Reden" pod Sosnowcem należącej do Tow. Franko-włoskiego podczas pełnej pracy nocnej szychty górniczej dowiaduję się następujących szczegółów:

36 robotników zostało zabitych, 8 zasypanych gruzem, 6 zaś zostało zatrutych gazem. Nad odkopaniem zasypanych prowadzona jest akcja ratownicza. Niema dotychczas żadnej pewności, ani nadziei znalezienia zasypanych ziemią.

6 ofiar zatrutych górników przewieziono do Sosnowieckiego szpitala. Stan ich jednak jest beznadziejny.

Przyczyny tej tragicznej katastrofy jeszcze dotychczas nie są ściśle ustalone. Przypuszczalnie powodem jest wybuch pyłu węglowego ewent. materjałów wybuchowych, używanych w kopalniach do rozsadzania węgla.

Z Warszawy przyjechała na miejsce wypadku specjalna komisja.

Cud techniki XX wieku.



Betonowy olbrzym-most, który został ostatnio zbudowany nakładem 5 miljardów franków nad rzeką Loarą.

Prace nad budżetem 1924 r.

P.A.T. dowiaduje się z ministerstwa skarbu, że prace nad preliminarzem budżetowym na rok 1924 są w pełnym toku. Preliminarz dochodów wszystkich resortów na rok 1924 został już ustalony, przy czem starano się osiągnąć najwyższą wydajność wszystkich źródeł dochodowych, a więc niętylko podatków na podstawie nowej ustawy, lecz i innych dochodów zarówno administracyjnych, a zwłaszcza dochodów z przedsiębiorstw państwowych i monopolów.

Obecnie ministerstwo skarbu ustaliło już z poszczególnemi ministerstwami ostateczne cyfry wydatków państwowych, mając zawsze na uwadze sumę spodziewanych dochodów. Jako zasadę przestrzegano wprowadzenie jaknajdalej idących oszczędności. Skorzystano w tym względzie z wyników działalności nadzwyczajnego komisarza oszczędnościowego.

Cyfry budżetowe ustalano na podstawie cen z pierwszego tygodnia czerwca r. b., jako terminu, w którym wydane zostały zarządzenia do wszystkich władz w celu sporządzenia projektu budżetu. W ten sposób uzyskano cyfry budżetów, oparte na jednolitej dla wszystkich władz podstawie obliczeniowej, co umożliwi przeliczenie marek polskich na stałą walutę również według kursu tej waluty w stosunku do marki polskiej z dnia 1 czerwca.

Tok spraw budżetowych odbywa się w tak szybkiem tempie, aby zapewnić przedłożenie preliminarza ciałom ustawodawczym w konstytucyjnym terminie, czyli w ciągu miesiąca października.

Trocki podaje rękę Mussoliniemu.

AW. — RZYM, 21 września — Przedstawiciel handlowy Sowietów w Rzymie Jordański, złożył szereg interesujących oświadczeń przedstawicielowi nowego dziennika socjalistycznego, filofaszystowskiego, „Gironde" w sprawie stosunków między Rosją sowiecką a Włochami.

Z oświadczeń tych wynika, że rząd sowiecki gotów byłby do poważnych koncesji wzamian za uznanie de jure Sowietów.

W osobie premjera Mussoliniego Jordański widzi męża stanu „wolnego od dawnych przesądów dyplomatycznych", zaś faszyzm uważa za zjawisko, zasługujące na poważne i głębokie studja. Jednocześnie Jordański zakwestjonował pożyteczność Ligi narodów uważając, że narody winny sobie znaleźć inne środki dla regulowania spraw międzynarodowych.

Ze swej strony Mussolini w rozmowie z członkami włoskiego komitetu wystawy moskiewskiej, podkreślił swe zainteresowanie w sprawie ekspansji handlowej i przemysłowej włoskiej w Rosji. Premjer Mussolini zaznaczył jednocześnie, że zbliżenie ekonomiczne między obu krajami może się rozwijać pomyślnie, niezależnie zupełnie od kierunków politycznych obu krajów.

Jak wygląda obecnie waluta w Rosji sowieckiej.

—:o:—

Niektóre doniesienia dziennikarskie zapewniają, że Rosji sowieckiej udało się stworzyć walutę zdrową i stałą, mającą pokrycie w złocie. „Matin" paryski jednak zaznacza, że chcąc zrozumieć to, co się dzieje w Rosji w dziedzinie finansów, trzeba sobie zdać sprawę, że wyraz „rubel", ma obecnie co najmniej 11 różnych znaczeń. „Matin" wylicza:

1) **„Sowiecki rubel papierowy"** — jest jedynym legalnym środkiem wymiany. Rubel ten ma wartość 1 miljona rubli, dawnego typu.

2) **„Rubel pocztowy"** — do frankowania listów. Zmienna jego wartość wynosi około 130 rubli sowieckich.

3) **„Rubel cłowy"** — dla uskutecznienia opłat cłowych, posiada wartość około 180 rubli sowieckich. Kurs jego określany jest dwa razy miesięcznie.

4) **„Rubel maszynowy"** — do nabywania maszyn rolniczych. Obecnie wart on jest 60 f. zboża, lub 50 f. sera.

5) **„Rubel srebrny"** (bilon) — ma na czarnej giełdzie wartość w żądaniu 34 ruble, w zaofiarowaniu dwa razy tyle.

6) **„Rubel srebrny" (bankowy)** — w żądaniu 100 rubli, w zaofiarowaniu dwa razy tyle.

7) **„Rubel złoty"** w zaofiarowaniu 200 rubli, w żądaniu około 400.

8) **„Rubel czerwieniec"** (gwarantowany w 50 proc. złotem), miał 1-go września w zaofiarowaniu 200.5 rubli sowieckich, a w żądaniu około 180.

9) **„Rubel ministerjum finansów"** — do ustalenia budżetu państwa — ma wartość około 210 rubli.

10) **„Rubel przemysłowy"** do ustalenia budżetu ministerjum przemysłu, miał 21 sierpnia wartość 212 rubli.

11) **„Rubel towarowy"** syndykatów robotniczych do wypłacania zarobków. Kurs jego wynosił 1-go września 369 rubli.

Chcąc twierdzić, że Rosja posiada walutę stabilizowaną, trzeba przedtem dowieść, że za tę samą ilość pewnej kategorji banknotów papierowych można nabyć taką samą ilość towarów. Otóż w Rosji czegoś podobnego nie ma. 1-go stycznia r. b. 1 rubel—czerwieniec — wynosił w notowaniu 17.6 papierowych rubli sowieckich. W tym samym czasie „rubel towarowy", który równa się sile nabywczej rubla złotego z r. 1913, był notowany na giełdzie jako równający się 20,8 rubli sowieckich. Sowiecki rubel papierowy spadł w ciągu ośmiu miesięcy na jedną osiemnastą część swojej wartości. „Czerwieniec", spadł w swej sile nabywczej z 1.18 (taką sumę trzeba było płacić 17-go stycznia w czerwieńczach za otrzymanie kontrwartości rubla z r. 1913 w towarach), na 1,85. Dla monety gwarantowanej złotem, jest to deprecjacja olbrzymia.

POSEŁ CZESKI W MOSKWIE.

AW.— MOSKWA, 21 września — Dn. 19 bm. przedstawiciel czechosłowacki, Girsa, wręczył Cziczerinowi listy uwierzytelniające, akredytujące go w charakterze upełnomocnionego przedstawiciela przy komisarjacie spraw zagranicznych S.S.S.R.

PERTRAKTACJE SOWIECKO-RUMUŃSKIE.

AW. — MOSKWA, 21 września — Dnia 24 m. w Tyraspolu mają być wznowione pertraktacje między delegacją sowiecką i rumuńską, w sprawie uregulowania kwestji komunikacji przez Dniestr.

W BUŁGARJI NIEMA RZĄDU SOWIETÓW.

AW. — WIEDEŃ, 21 września — Poseł bułgarski zaprzecza wiadomościom, jakoby komuniści w miejscowości Nowa Zagóra, położonej na granicy tureckiej proklamowali rząd sowietów. Natomiast potwierdza się wiadomość, że usiłowali oni wtargnąć do koszar w miejscowości Stara Zagóra, gdzie doszło do starcia z żołnierzami. W wyniku walki 5 osób zabitych, 10 rannych.

Z teki karykatur Artura Szyka.



Radny Bartczak — „narodowy" kamienicznik.

Zgrzyty.

Niech się tak stanie!

Zostać chce dzisiaj prorokiem,
Przyszłość widzę wieszczem okiem
I żywię dla niej uznanie:
Niech się tak stanie!

Niema kupnych dziennikarzy,
Rząd okiełznał waluciarzy,
Ma dla praw poszanowanie,
Niech się tak stanie!

Mknie drożyzna już w niebiosa,
Paskarz nie zadziera nosa,
Kmiotek zdobył wychowanie,
Niech się tak stanie!

Urzędnik nie zna łapówki,
Poecie nie brak gotówki,
Marki ustało padanie,
Niech się tak stanie,

Przyjaźń nie jest czczą formułką,
Małżeństwo handlową spółką,
Jeno dwu serc przywiązanie,
Niech się tak stanie!

Tak cnotliwe są niewiasty,
Ze ledwie w wiosnie szesnastej
Poznają, co to kochanie,
Niech się tak stanie!

Zona sprawuje się godnie,
Choćby mąż na trzy tygodnie,
Pojechał na sejmowanie,
Niech się tak stanie!

Reporter jest prawdomównym,
Artysta przestał być klownem,
Krytyk rzucił wymyślanie,
Niech się tak stanie!

Prysły zdzierstwo, wyzysk, chciwość,
Wszędzie rządzi sprawiedliwość,
Znikło na instynktach granie,
Niech się tak stanie!

Humorysta drwiąc z urzędów,
Nawet z mądrej Chjeny błędów,
Do kozy się nie dostanie,
Niech się tak stanie!

Wiem napewno, moi mili,
Ze w odległej kiedyś chwili,
Taki błogi czas nastanie,
Niech się tak stanie!

Sat

Losy paczki nr. 20
czyli
Odpowiedź na reklamację z przed 2 laty.

Leży przed nami nader ciekawy dokument, który stanowi charakterystyczny przyczynek do dziejów „sprawności" naszych urzędów, wogóle, a dyrekcji poczt i telegrafów w szczególe. Dokument ten brzmi jak następuje:

Dyrekcja Poczt i Telegrafów
w Warszawie.
Nr. 10117|V.

Do domu eksp-komis „Rekord" w Łodzi ul. Piotrkowska 37.

Na reklamację z dnia 16. 8. 21. Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Warszawie zawiadamia, że paczka № 820 wartości 2000 mk. nadana w urzędzie pocztowym Łódź 2 zaginęła.

Wobec powyższego Dyrekcja przyznała firmie najwyższe odszkodowanie w kwocie 2000 mk. oraz zwrot opłaconego porta i opłaty reklamacyjnej w wysokości—2037 mk., która to suma zostaje wyasygnowana do urzędu pocztowego Łódź 2

(podpis)

Warszawa, d. 7 września 1923 r.

A więc na podanie z dnia 16 sierpnia 1921 r. dyrekcja poczt i telegrafów udziela odpowiedzi po upływie przeszło 2 lat.

Za paczkę, przedstawiającą dziś wartość kilku miljonów mk. dyrekcja przyznaje 2000 mk. odszkodowania oraz 37 mk. za koszta reklamacyjne i porta...

Całe szczęście, że urząd pocztowy Łódź 2 dwa jest w pobliżu poszkodowanej firmy, bo gdyby nie było tak przedstawiciel firmy, chcąc pojechać tramwajem, musiałby dołożyć jeszcze sumę większą od przyznanej...

Biurokratyzm urzędniczy drwi sobie w żywe oczy z społeczeństwa — na każdym kroku ujawniając niechlujstwo, niedołęstwo!

Lux.

W łódzkich cukierniach i restauracjach.

Urządzenie prowincjonalne, usługa ordynarna, a publiczność wulgarna i nieużyta.

Kto chce nabawić się nieuleczalnej melancholji, niech codzień pobędzie chociażby w ciągu 15 minut w pierwszej — lepszej cukierni, czy restauracji łódzkiej. Biorąc zasadniczo — restauracje i cukiernie winny być miłym. atrakcyjnym, schludnym domem gościnnym dla publiczności, tymczasem jeśli chodzi o Łódź, to od tego koniecznego poziomu jesteśmy bardzo, bardzo dalecy. Służba zwykle zachowuje się niżej krytyki, człowiek czeka częstokroć pół godziny, zanim raczy się zjawić kelner i zapytać, czy wogóle coś podać.

Urządzenie tych przybytków pozostawia także b. wiele do życzenia. Poza nielicznemi cukierniami—wszędzie są budy pospolite, które robią wrażenie mocno drugo—lub trzeciorzędne. Muzyka, jeśli już gdzie jest, to pożal się Boże zarówno co do repertuaru jak i wykonania: restauracje — także zaledwie parę z nich odpowiada wymogom smaku i wygody.

Ale jeśli krytykujemy stronę jedną, to nie możemy również darować i stronie drugiej t. zn. publiczności. Na litość boską, rumieniec wstydu twarz pokrywa, gdy się popatrzy na tę niesporną, wprost parafjańską publiczność naszą. Mrukliwe zachowanie zamiast ożywienia, jakieś podejrzliwe ,i nieraz chłopsko-bezczelne przyglądanie się swobodniejszym gościom, jak rarogom, tak, że ci mają wrażenie, iż znajdują się w jaskini zbójców; wreszcie rzucanie papierosów i zapałek dokoła siebie, plucie i śmiecenie i t. d, i t. d. — a często nawet siedzenie przy stolikach w kapeluszach lub czapkach.

Wszystko to jest godne napiętnowania wprost imiennego. Brak, szalony brak tego europejskiego gestu towarzyskiego, tej swobody, elegancji i estetyki, jaką spotykamy zagranicą. Brak poprostu dobrego wychowania zbiorowego i indywidualnego.

I dlatego dłuższej chwili w naszych restauracjach i cukierniach gościć nie można. Ludzie są chmurni, opryskliwi i aroganccy, służba taka sama, a i urządzenie fatalne.

To wszystko działa odstraszająco na gości kawiarnianych.

Madziar.

—o—

Jak się zapowiada sezon koncertowy.

Wywiad z dyr. Alfredem Strauchem.

Ponieważ zbliża się już termin rozpoczęcia koncertów i inauguracja sezonu muzycznego zapowiedziana jest na dzień 29 września, spółpracownik „Expressu" zwrócił się do pana dyrektora Straucha z prośbą o informacje co do solistów i rozkładu najbliższych koncertów i otrzymał następujące dane:

— Sezon muzyczny w Łodzi rozpoczynam w dniu 29 września. Na inaugucję sezonu zaprosiłem p. Ignacego Friedmana, dla którego zakupiłem specjalny fortepjan firmy Bechsteina. Znakomity ten pianista wystąpi tylko jedyny raz ze swym repertuarem.

Następny koncert, w pierwszym dniu października uświetni swym występem tenor opery warszawskiej p. Stanisław Gruszczyński, dla którego wszelka reklama jest już rzeczą zbędną.

W czwartym dniu października grać będzie znakomity kwartet prof. Rose, który odbył turnee po całej Europie i z trudem udało go się pozyskać po długich staraniach do Polski. Kwartet prof. Rose przybywa do nas po raz pierwszy wprost z Wiednia.

Dalsze koncerty, których termin na razie dokładnie jeszcze nie jest ustalony zaszczycą swemi występami artyści tej miary co: słynny pianista Mikołaj Orłow Alfred Piccaver- — tenor bohaterski, współzawodniczący o palmę pierwszeństwa z Cerusem, Leo Ślezak (śpiewak), Jack Thiband, skrzypek wszechświatowej sławy, następnie Józef Szigeti, Henri Marteau — dwaj skrzypkowie, wreszcie ulubieniec publiczności łódzkiej pan Seweryn Eisenberger i kwartet Sevcika.

Dyr. Strauch nie poprzestaje jednak tylko na tem. Jutro w niedzielę, urządza poranek tańców klasycznych p. Haliny Hulanickiej po cenach śmiesznie niskich, bo od 10 do 50 tysięcy, a to w celu uprzystępnienia poranku szerszym masom publiczności.

Poranki takie będą się powtarzały co niedziela.

Wkrótce również odbędzie się wieczór żywego słowa w sali Filharmonji z udziałem współczesnych, najmłodszych poetów.

Na jednym z najbliższych wieczorów tańców klasycznych ukaże się dawno niewidziana Ritta Sachetto.

Dyr. Strauch wszczął również pertraktacje z artystami i artystkami teatru Miejskiego w celu urządzenia stałych „Bajek" dla dzieci na wzór Warszawy. Udział w tej nader pożytecznej imprezie artystycznej przyjąć przyrzekli panie Starska, Pytlińska-Konopnicka, Wołoszynowska oraz panowie Znicz-Krasnowiecki i Kliszewski.

Krótki ten przegląd przyszłego sezonu artystycznego w Filharmonji zapowiada się więc lepiej niż dobrze.

Dyrekcja dokłada wszelkich starań, by zadośćuczynić gustom i guścikom szanownej publiczności — chodzi tylko o to by i publiczność ze swej strony nie zapomniała o obowiązkach jakie na niej ciążą i tłumnie odwiedzała salę Filharmonji.

Bo do usłyszenia i zobaczenia jest bardzo wiele!

Ego.

Na lep fałszywych argumentów.

Obłudne stanowisko N.P.R.-u w sprawie walki z drożyzną.

Dużo się u nas mówi i pisze o potrzebie walki z drożyzną...

W tym ponoć celu tworzy się specjalne komitety, subkomitety, komisje, prezydja drożyźniane, zwołuje się wiece i konferencje, wydaje odezwy, wysyła delegacje i memorjały, przesyła petycje do komisarjatu walki z drożyzną, jednym słowem prowadzi się par ekcellence walkę papierową, chaotyczną, bez wytycznych, ad hoc.

I nikt nie chce zrozumieć z czynników powołanych, że walka z drożyzną opartą być musi na podstawach faktycznych, na organizacji i musi być skierowną przeciwko faktycznym sprawcom drożyzny, nie zaś przeciwko rzeszy handlarzy, którzy ponoszą tylko nieznaczną część odpowiedzialności za panoszącą się orgję drożyźnianą.

Nie możemy się jednak łudzić, że rząd piasto-chjeny, będący przedstawicielem tych właśnie sfer, które ponoszą całkowitą winę za spontaniczny wzrost drożyzny, będzie mógł i chciał prowadzić celową walkę z drożyzną, byłby to bowiem akt samobójczy, na który chłopski rozum szefa rządu nigdy się nie zdobędzie.

Nic więc dziwnego, że prasa chjeńska i jej wszelkiego rodzaju społeczne i komunalne ekspozytury, chcąc odwrócić uwagę od faktycznych sprawców drożyzny i zasłonić impotencje rządową w walce z tą plagą, wskazują jako rzekomych sprawców tę rzeszę handlarzy, przeciwko którym rząd, chcąc zademonstrować swą energję w walce z drożyzną rozpoczął politykę policyjnych represji. które jak dotąd nie dały pozytywnego rezultatu.

Bajka o tym małym i wielkim złodzieju w idealnej rządowej inscenizacji...

Zdawaćby się mogła, że ta przejrzysta taktyka sfer „narodowych" nikogo nie będzie w stanie otumanić...

Tak nie jest jednak...

Jest partja robotnicza, dużo mówiąca i urbi et orbi, demonstrująca swą lewicowość i radykalizm, która dała się wziąć na lep tych płytkich, a fałszywych argumentów, i operując niemi, odwraca uwagę mas robotniczych od faktycznych sprawców drożyzny.

Jest nią narodowa partja robotnicza. to uosobienie oportunizmu, pół środków, partja, nie znająca dróg samodzielnych, a wlekąca się bądź w ogonie lewicy bądź prawicy, zależnie od „konjunktury"...

Organizacje zawodowe, pozostające w orbicie wpływów politycznych tej partji, nie występują wciąż z memorjałami i postulatami, wskazującemi wyraźnie, iż partja ta nie zdaje sobie całkowicie sprawy z różnicy między przyczynami i skutkami drożyzny, że nie umie konsekwentnie iść po linji politycznej partji robotniczej...

Memorjały związku zawodowego „Praca", posiadającego oblicze partyjne całkowicie enpeerowskie roją się od argumentów wyjętych jakgdyby żywcem z artykułów „Dwugroszówki" i „Gazety Warszawskiej", a oficjalni przedstawicieli tej partji występują w radzie miejskiej w obronie chłopstwa i ziemian...

Ba, partja ta nawet widzi celowość wysyłania delegacji i memorjałów do rządu, będącego przedstawicielem i rzecznikiem interesów tych, którzy dorabiają się na orgji drożyźnianej, których istnienie i władza warunkuje się tą orgją.

Stanowisko N. P. R-u nie odbiega zasadniczo od postulatów chadecji, która otwarcie powiada, iż średnia i wielka własność ziemska jest srodze upośledzona, i takoż upośledzeni są cukrownicy, właściciele kopalń węglowych i ci wszyscy, którzy śrubę drożyźnianą przykręcają do ostateczności.

Na konsekwentne stanowisko w sprawie walki z drożyzną nie mogła się zdobyć N. P. R. nawet w czasie zjazdu związku miast...

Na takie stanowisko zdobyć się jednak potrafili przedstawiciele lewicy N. P. R. w czasie pobytu komisji międzyministerjalnej w Łodzi, lecz ogół enpeerowski stanowiska tego nietylko, że nie poparł, ale nawet je potępił...

Czyż nigdy nie nastąpi moment, w którym N. P. R. zerwie z tradycjami genezy swego powstania — robotniczej ekspozytury endecji,..

Oriente.

Migawki sądowe.

—o—

„Pieniądz, miłość i hańba".

(Groteska z aktem kobiecym).

Akt I.

(Ulica Wschodnia. Przedwieczór piątkowy. Przed podniesieniem kurtyny — kurtyna spuszczona).

Szczygieł (żaden ptak, tylko robociarz) Czego się za mną włuczysz?...

Szczygłowa. Choć Antoś do domu, położysz się spać!

Szczygieł. A nie pójdę! A to co? A niedasz mi?

Szczygłowa. No, to nie! No, idź! No, zobaczysz!

Akt II.

Szczygieł (sam, improwizacja)... że też ta ulica tak się wije pod nogami, aż ustać nie mogę... czy ja jestem w Łodzi, czy w Szwajcarji?..: tu góra, tam dół znowu góra i znowu dół... że też ja do tego pana, co tu na rogu stoi, nie mogę trafić po ognia!.. panie szanowny!.. Szczygieł jestem... sąsiad mecenasa Biskupskiego... ojciec mój winem handlował, wie pan szanowny na rogu tej... pozwoli pan, że poproszę o ognia... przepraszam najmocniej... coś ze mną nie w porządeczku... przepraszam dziękuje...

Akt III.

Szczygieł (obejmuje latarnie, podnosi nogi i buja w powietrzu) ...Szczygieł jestem... a ty kto?... no, przedstaw mi się... Szczygieł jestem... robociarz ciężkocholerycznie pracujący... no, przedstaw się Szczygłowi... nie, to nie... a panienka co tu robi?..

Ona (podczernione brwi i białe pończochy) Weź mnie pod rękę, bo stoisz na tym chodniku, jak na rozpalonym żelazie...

Szczygieł. Na czym?.. na rozpalonym żelazie?... Niedoczekanie twoje!.. A ty nie przy mnie stoisz? I nie na rozpalonym żelazie?.. Czy dla ciebie magistrat inny bruk sporządyił, czy co?..

Ona. Nie pleć głupstw głuptasku, weź mnie mówię ci pod rękę i chodźmy...

Szczygieł. Pod rękę?.. A gdzie twoja ręka?... Trzymajże na jednym miejscu, bo trafić nie mogę!..

Ona. Eee... niezdara z ciebie, chodź!..

Akt IV.

Szczygieł (rozgląda się) to to tu?..

Ona. Nie, to tam! (wskazuje kanapę) połóż się i wyśpij! Żal mi cię, nieboraku!..

Szczygieł. Nieborak... borak... borak... nie... bo... robak...

Ona. Nie pleć głuptasku... nie pleć... wstaniesz rano to pomówimy..

Szczygieł. Pomówimy... mówimy... uwimy... my tu...

Akt V.

Szczygieł (wysuwa głowę z pod chustki i dziwi się niepomiernie, że tam gdzie każdy człowiek ma głowę, tam on ma nogi i odwrotnie) A to co. Małgorzata?..

Ona. Żadna Małgorzata ale ja!

Szczygieł. A ty kto?

Ona. Ano ja!

Szczygieł (puka się w czoło).

Ona. Płacić!

Szczygieł. Co?

Ona. Płacić.

Szczygieł. Cooo?

Ona. Nie udawaj Greka, bo ci Włoch w Korfu zajedzie!..

Szczygieł (zbiera manatki) Bądź zdrowa!

Ona. Halt, kotku! Płacić!

Szczygieł. Co ty Grand-Hotel masz?

Ona. Nie puszczę!

Szczygieł. Puścisz!

Ona. Nie!

Szczygieł (zamierza się na nią)

— — — — — — — — —

Ostatni akt.

Sędzia skazał niejakiego Antoniego Szczygła za naruszenie spokoju publicznego na zapłacenie 100 tysięcy marek grzywny.

Juris.

FELJETON.

Potop.

(Z legend łódzkich.)

Onego czasu zauważył Pan Bóg, że źle się na świecie dziać poczęło, albowiem ludzie w grzechach się po uszy pogrążyli i o wszelkiej sprawiedliwości a cnocie zapomnieli.

— O, źle... — pomyślał Pan Bóg i patrzał smutnie z nieba na ziemię, kędy się takie rozluźnienie obyczajów i wszelkie zło rozpleniło.

I było Panu Bogu żal tych ludzi, że o wszystkiem, co dobre zapomnieli i oddali się złu wszelkiemu. Paskowali weksli nie wypłacali, plajty ogłaszali codziennie prawie tak, że okropne stało się wonczas życie na tym łez i bólów padole. I brnęli tak nadal w tym błocie zepsucia i żadnej skruchy ku poprawie nie objawiali.

— O, gorzej... — pomyślał Pan Bóg, zanurzył palce w siwej brodzie, brwi ściągnął groźnie a przyglądał się ciągle.

I widział, jako żony niewierne od mężów odszedłszy, do kochanków swych idą, a późnym wieczorem do domu wróciwszy, tak rzeczą do małżonków:

— Wiesz, Morysiu kochany, gdzie byłam?

— Ha? — mruczy mąż.

— U... u... u..

— No, u..? — mruczy mąż

— U.. cioci Pelagji...

— A dlaczego jesteś taka czerwona? — mruczy mąż.

— Gdzie? Na rękach?

— Nie! Na twarzy... — mruczy mąż.

— Na jakiej twarzy?

— No, na twojej, a nie na mojej.. — mruczy mąż.

— Co to właściwie znaczy na twojej, a nie na mojej? Ty mnie zdaje się o coś podejrzewasz?

— Cokolwiek nie, ale ja coś tu oddawna w powietrzu czuję — mruczy tajemniczo mąż.

— Głupi jesteś, to tylko cebula, którą Marysia smaży.., rzecze żona.

— Aha, aha... — mruczy mąż.

— Co to za: „aha, aha"? Wstrętny jesteś i niedobry! Ach, poco ja tego człowieka kocham, ach poco?!

I zapłakała gorzkiemi łzami.

— O, to już zupełnie źle — pomyślał Pan Bóg i zamyślił się głęboko.

I postanowił Pan Bóg:

— Będzie potop. Trudno: raz się żyje.

A że był wonczas na świecie żyjący jeden człek mądry a poczciwy, przeto postanowił go Pan Bóg w łasce swojej niepojętej, uratować, więc rzekł doń razu pewnego:

— Słuchaj, Noe, ja tu zrobię stanowczo potop, czyli inflację. Szkoda mi ciebie, bo z ciebie może być porządny człowiek, chociaż jesteś kupcem. Zrób sobie arkę Noego wykup patent, zamieszkaj tam wraz z twym naibliższym, a dobrze ci będzie.

I zrobił Noe tak, jako mu Pan Bóg przykaza. Zbudował arkę, czyli wielką skrzynię, wprowadził tam żonę, trzech synów: Sema, Chama i Jafeta, a także po parze bydląt. A więc dwie świnie, dwa elefanty, dwie hyjeny, dwa kurczaki w sosie pomidorowym, dwie sardynki i t. d. i t. d.

I był potop, czyli inflacja. I wnet zalane zostały potopem, czyli inflacją wszystkie chaty, miasta wszystkie, banki, urzędy... A Noe siedział w arce, na której wywiesił szyld: Noe, synowie, kuzynostwo i S-ka i robil dobre interesy.

A potop, czyli inflacja trwał dzień i noc i naprzemian: noc i dzień, a Noe wyływał coraz wyżej.

Byłoby Noemu zupełnie dobrze, gdyby nie syn jego Cham, który mu moc przykrości sprawiał i wogóle dziwnym był człowiekiem.

I pewnego dnia, gdy się trochę sytuacja polepszyła i niebo było pogodne, Noe wyszedł na pokład arki.

A oczom jegod dziwny się obraz przed stawił.

Oto Cham siedział naoklep na Chjenie u boku miał świnię, barana, osła, cielątko i inne poczciwe zwierzęta, któremi niemol cały dzień się bawił. Wędkę trzymał w ręce a haczyk do wezbranych wód zarzucił.

Zdziwił się niepomiernie Noe i zapytał.

— Bój się Boga, Chamie, co czynisz?

Zacz ten rzekł z chytrym uśmiechem:

-- Nie widzisz, ojcze? Mętna woda jest dzisiaj, więc ryby sobie łowię..

— Oho, rzekł ojciec — ty daleko kiedyś zajedziesz wi to się dobrze, oho,... Ministrem jeszcze będziesz, albo czemś więcej....

I zadumał się mądry Noe głęboko.

A Cham siedząc na Chjenie w mętnej wodzie ryby łowił...

— — — — — — —

A potem, co się stało — wszyscy dobrze wiedzą, ale wolę o tem nie pisać, bo... nie znoszę symbolityki...

Spleen.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

NOTOWANIA OFICJALNE.

GOTÓWKA.

Dolary 297.500—287,000

CZEKI.

Nowy Jork 297.500—237,000
Londyn 1,364,500—
Paryż 17.200—
Berlin 0.00185
Szwajcarja 50,900
Belgja 14,600.—

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 14150
Berlin 0,002
Holandja 112000
Londyn 1295000
Nowy York 280500—285000
Paryż 16800
Praga 8580
Szwajcarja 50040
Wiedeń 395
Włochy 12800

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Belgja 14100
Holandja 109000
Londyn 1286000
Nowy York 282500
Paryż 16750
Praga 8500
Szwajcarja 49900
Wiedeń 400
Włochy 12500

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy York 330000
Tendencja dla walut mocna dla akcji słaba.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Londyn 1470000
Nowy York 325000
Tendencja mocna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 22 września. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 44000
Nowy York 145 miljonów

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE

GDAŃSK, 22 września. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
Marka polska 50000
Nowy York 160 miljonów

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Nowa waluta w Gdańsku

Jednostką monetarną będzie 1/25 część szylinga angielskiego, która będzie nosić nazwę guldena.

Polska weźmie udział w gdańskim Banku Emisyjnym.

GDAŃSK, 22 września. — Dzienniki podają depeszę z Genewy, że w sekretarjacie Ligi Narodów zawarto układ między generalnem komisarzem Polski Pucińskim a senatorem Holcmanem w sprawie reformy waluty w Gdańsku. Przyszła jednostka walutowa gdańska stanowić będzie jedną dwudziestą piątą część szylinga angielskiego i nosić nazwę guldena gdańskiego.

Banki gdańskie i polskie wezmą udział w gdańskim banku emisyjnym wzamian za co Gdańsk zgadza się na udział banków gdańsk. w polsk. banku emisyjnym szylingi gdańskie korzystać będą w Polsce z najwyższego uprzywilejowania i zrównane będą z walutą polską. W Polsce można będzie bez ograniczeń dokonywać tranzakcji w walucie gdańskiej i to zarówno polakom jak i cudzoziemcom.

Giełda zurychska.

ZURYCH, 22-go września. (Tel. wł. „Expressu"). Marka polska 0,0018.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 22 września. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
Nowy York 170 miljonów
Londyn 772 miljonów
Paryż 10190000
Wiedeń 240200
Praga 5150000
Włochy 7650000
Belgja 8270000
Szwajcarja 30 miljonów
Holandja 66840000
Christjania 27280000
Kopenhaga 36675000
Sztokholm 45130000
Hiszpanja 23120000

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 21 września.
Kurs dzienny 4 procent.
Londyn 4.54.37
Londyn 60 dni 4.51.37
Paryż 5.93
Amsterdam 39.26
Kopenhaga 17.71
Praga 3.00
Berlin w płac. 0.000.00075 w żądaniu 0.000.00077

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 21 września.
Paryż 77.05
Belgja 92.02 i pół
Szwajcarja 25.66
Nolandja 11.55 i siedem ósmych
Nowy Jork 544.15
Hiszpanja 33.60
Włochy 101.31
Niemcy 545.000.000
Wiedeń 322.500
Bukareszt 980

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 21 września.
Niemcy 0.000010
Ameryka 16.96
Belgja 84.50
Anglja 77.00
Holandja 666.50
Włochy 76.00
Szwajcarja 300.25
Hiszpanja 229. i jedna czwarta
Bukareszt 780
Praga 51.00
Wiedeń 23.50
Sztokholm 450

GIEŁDA WIEDEŃSKA

WIEDEŃ, 21 września.
Amsterdam 27900
Belgrad 770
Bruksela 3494
Budapeszt 3.72 i pół
Bukareszt 318
Chrystjanja 11130
Kopenhaga 12590
Londyn 321.900
Madryt 9380
Medjolan 3147
Nowy Jork 70.739
Paryż 4187
Praga 2125
Sofja 660
Warszawa 0.21. i jedna siódma
Zurych 12545

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 21 września.
Amsterdam 13.46
Berlin 0.0042
Chrystjanja 5.51
Kopenhaga 625
Sztokholm 907
Zurych 609
Londyn 154.25
Nowy Jork 34.05
Wiedeń 485
Marka niemiecka 0.0042
Marka polska 0.70
Paryż 22.50

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 21 września.
Londyn 11.55 i trzy czwarte
Berlin 0.000.0002
Paryż 15.02 i pół
Szwajcarja 45.05
Wiedeń 0.0035 i trzy czwarte
Kopenhaga 45.80
Sztokholm 67.
Chrystjanja 40.75
Nowy Jork 254.50
Bruksela 12.72 i pół
Madryt 34.30
Włochy 11.40
Praga 762—767
Helsingfors 675—685

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA 21 września.
Londyn 25.18
Nowy Jork 555.50
Hamburg 0.000007
Paryż 33.00
Antwerpja 27.90
Zurych 95.40
Amsterdam 218.35
Sztokholm 147.2
Chrystjanja 89.00
Helsingfors 14.90
Praga 16.65
Rzym 25.00

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 21 września.
Londyn 17.13
Berlin 0.000005
Paryż 22.
Bruksela 18.80
Szwajcarja 66.90
Amsterdam 148.40
Kopenhaga 68.15
Chrystjanja 60.60

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 21 września
Londyn 28.35
Hamburg 0.000008
Paryż 36.75
Nowy Jork 624
Amsterdam 245.50
Zurych 110.40
Helsingfors 16.80
Antwerpja 31.10
Sztokholm 165.75

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 21 września
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 38.000, wewnątrz kraju 35.000, wywóz na kontynent 1.000, loco 30.10, na październik 29.30—29.35, na listopad 28.90, na grudzień 28.85—28.90, na styczeń 28.34—28.40, na marzec 28.25—28.29, na maj 26.15—28.20, na lipiec 27.50—27.54.

NOWY ORLEAN, 21 września.
Loco 29.00, na październik 28.37, na grudzień 28.30, na styczeń 28.08, na marzec 27.95, na maj 27.80.

LIVERPOOL, 21 września.
Na październik 16.43, na styczeń 15.73, na marzec 15.48, na maj 15.24.

BOEMA, 21 września.
Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg. 84.008.000 marek niemieckich.

ZJAZD INŻYNIERÓW MECHANIKÓW.

Korzystając z ogólnego zjazdu inżynierów, Koło mechaników przy Stow. techników w Warszawie pragnąc omówić jednocześnie szereg zagadnień mających wchwili obecnej doniosłe znaczenie dla życia przemysłowego Polski i związanych z niem mechaników, postanowiło zorganizować pierwszy zjazd inżynierów mechaników.

Zjazd ten odbędzie się w gmachu politechniki warszawskiej, dnia 29 bm.

Udział w zjeździe wziąć mogą członkowie stowarzyszeń technicznych oraz wprowadzeni przez nich goście.

Zapisy kierować należy do prof. K. Taylora Warszawa, politechnika.

Komitet organizacyjny pierwszego zjazdu inżynierów mechaników stanowią pp.: prof. H. Mierzciewski, inż. S. Płużański, inż Z. Rytel, prof. Taylor.

Synowie krainy Wschodzącego słońca są mądrzy, jako węże — i przebiegli, jako węże.

Podstęp japońskiego ambasadora.

Współczesna Japonja zdumiewa wszystkich niezwykłą pracowitością i tężyzną. Kraj, do niedawna pogrążony w egzotycznym archaiźmie — dziś stał się pod każdym względem pierwszorzędną potęgą.

Intelektualnie, materjalnie, militarnie należy nowożytna Japonja do mocarstw przodujących.

Charakter japończyków, zamknięty w sobie, twardy, dumny — przytem bohaterski i mężny — imponuje europejczykom.

Znany jest gorący, żarliwy patrjotyzm wyspiarzy Wschodu, który zaznaczył się szczególnie pięknie podczas wojny 1904 roku.

Obok tych wyjątkowych cech, posiadają jeszcze japończycy niezwykłą przebiegłość.

Świadczą o niej tysiączne przykłady. Oto jeden z najciekawszych: baron Makino, japoński ambasador w Wiedniu, otoczony był przez szereg lat rosyjskimi szpiegami.

Szpiegostwo przybrało zastraszające rozmiary, zwłaszcza w roku 1904, podczas wojny rosyjsko-japońskiej.

Dyplomacji rosyjskiej niezwykle zależało na tym, żeby zawładnąć tajemnicami wrogiej ambasady.

To też uruchomione zostały wszystkie możliwe i niemożliwe środki.

Między innemi, posłali rosjanie do Wiednia arcymistrza sztuki szpiegowskiej, który pod przybranem nazwiskiem usiłował dostać się do gmachu japońskiego poselstwa.

Baron Makino odrazu przejrzał grę.

Nietylko nie odrzucił ofiarowanych sobie, mocno podejrzanych usług tajemniczego jegomościa, ale z naiwną miną przyjął go w charakterze służącego.

Niebawem awansował go na kamerdynera, który o każdej porze dnia miał wolny wstęp do gabinetu barona.

Zaczęły też ginąć papiery.

Kosz, stojący przy biurku ambasadora — stale bywał niezmiernie sprytnie rewidowany przez domniemanego służącego, który sklejał podarte dokumenty i poufne raporty, fotografował je i posyłał ten niezwykle cenny materjał szpiegowski do ambasady rosyjskiej. Uciecha carskiej dyplomacji była ogromna.

Dostawali bardzo pięknie sensacyjny i ważny materjał z pierwszej ręki!

Po paru miesiącach baron Makino niespodziewanie zwolnił pana kamerdynera. Zaraz też aresztowały go władze austrjackie. Udowodniono mu winę i skazano na kilka lat ciężkiego więzienia.

— Dlaczegoż nie uczynił tego baron wcześniej?

Dla bardzo prostej przyczyny. Wszystkie podarte raporta, poufne informacje i korespondencję, znajdujące się w koszu były fałszywe.

Specjalni urzędnicy japońscy fabrykowali je dla pana kamerdynera.

W ten sposób rząd Mikataja II przez dłuższy czas wprowadzony był w błąd i otrzymywał zupełnie opaczne wywiady...

Małżeństwa bezdzietne zastanówcie się!

Ciekawe cyfry rozwodów.

We Francji podobnie jak i w innych krajach, liczba rozwodów małżeńskich wzrosła w niezmierny sposób. Podczas gdy w roku 1913 wniesiono około 19 tysięcy skarg rozwodowych, w roku 1920 cyfra ta podniosła się do 35 tysięcy. Paryż stoi pod tym względem wśród innych miast francuskich na pierwszym miejscu.

W mieście tem rozwiązano w roku zeszłym nie mniej jak 5 tysięcy związków małżeńskich.

W kilku departamentach innych natomiast wierność małżeńska jest bardzo silna tak, że np. w jednym z departamentów, liczących 65 tysięcy mieszkańców, zdarzył się tylko jeden wypadek rozwodu

Klimat zdaje się mieć szczególny wpływ na stan umysłów odnośnie do umiejętności znoszenia przykrości życia małżeńskiego, gdyż w przemysłowym i zadymionym Lyonie rozwodzi się dwa razy tyle małżeństw, aniżeli w słonecznej Marsylji z jej świeżem powietrzem morskiem.

Statystyka potwierdza nadto dawne doświadczenie — że dzieci stanowią wyborny cement związków małżeńskich. W rodzinach bezdzietnych rozwody są częstsze aniżeli w rodzinach pobłogosławionych potomstwem. Na 1. 000.000 rodzin francuskich posiadających dzieci przypada średnio w roku 10.000 rozwodowców, podczas gdy 1.000.000 małżeństw bezdzietnych dostarcza 8000 rozwodów.

Szczególne zainteresowanie budzić może wyłuskana ze statystyki odpowiedź na kwestje, kto ponosi winę rozwodu. Otóż statystyka stwierdza, że zazwyczaj przyczyną tego, że małżeństwa są nieszczęśliwe i że muszą szukać ratunku w rozwodach, jest kobieta.

Na każdych osiem skarg rozwodowych tylko w trzech wypadkach mężczyźni byli przyczyną rozwiązania związku małżeńskiego, a wreszcie wypadków winę ponoszą jedynie żony.

——XX——

Pomysłowa wągierka.

Wiadomo, iż otrzymanie paszportu za granicznego pociąga za sobą wiele uciążliwych formalności, a przedewszystkiem niezbędne jest udowodnienie obywatelstwa polskiego.

Otóż pewna węgierka chcąc uzyskać paszport zagraniczny postarała się dość sprytnie o obywatelstwo polskie.

Poznała pewnego krakowianina p. X., który zgodził się na poślubienie jej bez wszelkich wynikających z jego praw i obowiązków małżeńskich byle tylko została obywatelką polską, za co tytułem odszkodowania ofiarowała p. X. 15 miljonów mk. i swe mieszkanie.

Natychmiast po ślubie i uzyskaniu paszportu zagranicznego, obrotna węgierka wręczyła p. X. umówione honorarjum i wyjechała w podróż poślubną zagranicę sama.

Gość.

—:o:—

Państwo Świrscy szykowali się do snu. W sypialni służąca ścieliła łóżka i pan Świrski zdejmował już krawat, a jego żona stanęła na chwilę przed lustrem by przekonać się po raz ostatni, przed rozebraniem się, jak wygląda przez cały dzień w tej jedwabnej sukience w czarno-białe lampasy.

Przekonawszy się, że wcale nie źle, zrobiła zadowoloną minę, uśmiechnęła się w stronę męża, co służyć miało jako rekompensata za trzy i pół miljonowy wydatek, poczem westchnęła czule:

— Ach!... Nudny dzień był, nieprawda, Grzesiu?

— Spinkę złamałem, psiakrew! — odrzekł pan Świrski, nie zważając na poetyczny frazes żony.

— Masz tobie, pomyślałby kto Bóg wie co! Kupisz sobie nową!

— Kupisz sobie nową!... Nową kupisz! — burczał mąż.

Państwo Świrscy pozatem żyli w zgodzie.

Nie mieli jeszcze dzieci i jedyną osłodą ich zresztą i tak słodkiego życia (był to okres miodowych miesięcy młodych małżonków) stanowił brunatny Fox.

Właśnie w tej chwili rozległo się głośne warczenie psa i pan Świrski nadstawił ucho. Fox biegł po korytarzu i szczekał.

Po chwili nieśmiało zaterkotał dzwonek.

— Marysiu, dzwonią! Jeśli goście — powiedzieć, że już śpimy.

Marysia wybiegła z sypialni, znikła za drzwiami salonu i długo się nie ukazywała.

— Kto teraz mógłby nas odwiedzić? — pytał zniecierpliwiony pan Świrski.

— Do mnie nikt — to chyba do ciebie

— Do mnie? Jeszcze co! Interesantów o dzisiejszej w nocy nie przyjmuję.

Zapomniałem zaznaczyć, iż pan Świrski był prokuratorem sądu. Już taką mam pamięć to trudno).

Marysi nie było widać. Zaniepokojony pan Świrski wszedł na korytarz. Usłyszał następującą rozmowę w sieni:

— Ależ powiadam panu, że nie!

— Niech się pani zapyta! Dowie się pani!

— Kiedy pan prokurator już śpi!

— To niech go pani obudzi! Przyjechałem specjalnie z Warszawy, by się z nim zobaczyć!

— „Kto to może być" — myśli pan Świrski i wchodzi do sieni.

Jakiś dżentelmen z walizeczką w ręku kłania mu się nonszalancko.

— Jestem Klimaszewski, kolega pana prokuratora z ławy szkolnej! — przedstawia się gość.

— Klimaszewski?... Nie przypominam sobie... Ale proszę, proszę bardzo pan będzie łaskaw...

Gość zdejmuje palto i wchodzi do salonu.

Pani Świrska zdążyła już poprawić sobie włosy i zapalić wszystkie lampy w pokoju.

— Bardzo miło mi... bardzo.. ale.. ale.. Klimaszewski? Zaraz... zaraz... — mruczał pan prokurator.

— Tak jest panie prokuratorze! Kolega z ławy szkolnej pana prokuratora! Że też pan prokurator nie przypomina sobie! Pamięta pan prokurator te... tego... te... te.. lekcje z astronomji o tym... o tych.. jak to się nazywa.., no nie przypomina sobie pan prokurator — jeszcze?

— Jak mi Bóg miły, kiepską mam pamięć (to trudno!)... ale, Marysiu, podaj no herbatę... Może kieliszeczek, co panie... panie Klimaszewski?...

— A owszem..., po podróży to zawsze troszkę lepiej jak się przed snem wypije z kieliszeczek...

Pani Świrska nalała kieliszki. Podała herbatę z ciastkami i owoce. Gość zajadał sobie i przypominał prokuratorowi dawne, dobre czasy, kiedy to... i nie wiedział dalej co mówić.

Pan Świrski starał się mu dopomóc, wspomniał szkolne dzieje, więcej drastyczne momenty szepnął mu na ucho i rozmowa potoczyła się dalej bardzo żywo.

— A dobrze, że pan do nas zawitał, zawsze coś sobie człowiek przypomni, gdy dawnego kolegę zobaczy! — rzekł nie na żarty uradowany pan Świrski.

— Gdyby pan wiedział, panie prokuratorze, jak bardzo się za panem stęskniłem! Przyjeżdżam z Warszawy, mam tu w Łodzi kilka spraw do załatwienia — i odrazu wpadło mi na myśl, że do pana na noc wstąpię!

— Bardzo mi miło, bardzo miło!

— No, ale to chyba już późno, pójdziemy spać? — zauważył gość.

— Irko, gdzie położymy naszego gościa? —

— Chyba, że u ciebie w gabinecie na kanapie..

— Nie fatygujcie się państwo, mam poduszkę i pled jakoś prześpię się na kanapie. Dobranoc!

— Dobranoc, kochanemu koledze, dobranoc! — pożegnał się p. Świrski.

Zgaszono światło. Gość poszedł do gabinetu pana Świrskiego i położył się spać.

— — — — — —

Pan prokurator obudził się nazajutrz bardzo wcześnie. Miał ważną sprawę do zreferowania, chodziło o miljardowe defraudacje jakiegoś banku i trzeba było zebrać obciążający materjał.

Właśnie wszedł na palcach do swego gabinetu, by nie zbudzić dostojnego gościa, gdy nagle na progu zatrzymał się przerażony i omal nie upadł na ziemię.

Gościa nie było

Szufladka biurka była otwarta, zamek wyłamany i wszystkie akta tak skrzętnie zebrane w sprawie defraudacji w banku — ulotniły się.

Na stole leżała kartka.

„Panie prokuratorze! Może kiedyś doprawdy byliśmy kolegami szkolnymi, ale to nie przeszkadza temu, bym robił wszystko, co można. by tylko nie wchodzić w kolizje z prawem.

Racz przyjąć etc.

Dyrektor banku Y".

Bolski.

Prenumerata: W Łodzi mk. 75,000 i odnosz. do domu 5000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 85,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 100,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 500 za wiersz(milimetrowy (na stronie 8 szpalt) W TEKŚCIE: mk. 2500 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NADESŁANE: mk. 1800 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOG mk. 1700 za wiersz milimetrowy na str. 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 1 0.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express Wieczorny i Republika łącznie 175,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak